

Perspektywy akcji wyborczej: *Bruksela nie dla Zalewskiej*

W ostatnich dniach media popularyzowały inicjatywę grupy nauczycieli z całej Polski, którzy, aby uniemożliwić minister Annie Zalewskiej otrzymanie mandatu do Parlamentu Europejskiego planują w nadchodzących wyborach głosować w okręgu numer 12 obejmującym Dolny Śląsk oraz Opolszczyznę, na jej kontrkandydatów z innych partii. Nie wnikając tu w motywacje tego działania, spróbujemy przeanalizować jego racjonalność i skuteczność w świetle obowiązującej ordynacji wyborczej.

Planowana akcja miałaby ewentualnie sens w przypadku wyborów do Sejmu, w którym mandaty rozdzielane są niezależnie w każdym okręgu wyborczym. W przypadku gdyby znacząca liczba osób skorzystała z przywileju głosowania poza obszarem zamieszkania, dopisując się do spisu wyborców w okręgu, w którym startuje pani minister, mogłyby one, przynajmniej potencjalnie, wpłynąć na jej wybór.

Tymczasem w czekających nas w niedzielę, 26 maja, wyborach do Parlamentu Europejskiego:

- wszystkie mandaty są najpierw proporcjonalnie (metodą d'Hondta) rozdzielane pomiędzy komitety wyborcze w skali kraju,
- następnie mandaty jakie zdobędzie w kraju dany komitet są dzielone na poszczególne okręgi wyborcze proporcjonalnie (metodą Hare'a-Niemeyera) do liczby głosów tam przezeń uzyskanych,
- wreszcie, już w ramach okręgu, są przyznawane tym kandydatom z listy danego komitetu, którzy uzyskali najwięcej głosów

– zob. rozdział *Wybory do Parlamentu Europejskiego* naszej książki [1]. Taka ordynacja wyborcza sprawia, że szanse na sukces danego kandydata w najmniejszym stopniu nie zmniejszą się, jeżeli w jego okręgu liczba głosów oddanych na wszystkich jego konkurentów wzrośnie nawet znacząco.

Stosowany w tych wyborach system oddaje bowiem decyzje o wyborze konkretnych przedstawicieli danego ugrupowania wyłącznie jego wyborcom, a także oczywiście tym, którzy na ich wybór wpływają, układając listy kandydatów. Mimo długoletnich studiów nad różnymi systemami wyborczymi nie jesteśmy w stanie podpowiedzieć niestety inicjatorom akcji żadnej taktyki rokującej realne szanse na sukces. Nie będą bowiem skuteczne na przykład następujące możliwe do wyobrażenia strategie:

a) **standardowa**: głosowanie na kandydatów z innych ugrupowań w okręgu 12 (lub dowolnym innym), gdyż nie zmniejszy to w żaden sposób liczby głosów oddanych na Annę Zalewską;

b) **desperacka**: rejestrowanie się w okręgu nr 12 z intencją głosowania na kontrkandydatów pani minister z partii rządzącej lub też głosowanie na kandydatów tej partii w innych okręgach. Teoretycznie taki plan byłby w stanie zaszkodzić pani minister, która mogłaby zostać wyprzedzona bezpośrednio bądź pośrednio przez któregoś ze swych partyjnych kolegów, lecz, mówiąc szczerze, nie polecamy go ze względu na możliwą przeciwność takiego działania: zwiększenie sumarycznej liczby głosów oddanych na partię rządzącą może zwiększyć liczbę posiadanych przez nią mandatów.

W tej sytuacji za jedyną skuteczną można by było uznać strategię:

c) **biesiadną**: gromadne składanie w sobotni wieczór 25 maja przyjacielskich wizyt w domach zadeklarowanych zwolenników pani minister z okręgu nr 12 z pokaźną liczbą butelek wysokoprocentowego alkoholu w rękę, aby radośnie (acz nieszczerze) antycypując jej przewidywany sukces, zmniejszyć prawdopodobieństwo, że uczestnicy biesiady zdołają nazajutrz dotrzeć do lokali wyborczych.

Jednak tak obłudnego planu nie śmielibyśmy nigdy i nikomu zalecać. Natomiast przed rozpoczęciem każdej inicjatywy wyborczej z całego serca polecamy dogłębne zaznajomienie się z ordynacją wyborczą, a także bardziej przystępną literaturą przedmiotu [1].

Wojciech Słomczyński
(Instytut Matematyki UJ)

Karol Życzkowski
(Instytut Fizyki UJ)

oraz Centrum Badań Ilościowych nad Polityką UJ

[1] K. Rzążewski, W. Słomczyński, K. Życzkowski, *Każdy głos się liczy - wędrówka przez krainę wyborów*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2014.